N. 4 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 1/4.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.,

Lwów, dnia 27 Stycznia, 1851.

Trzynaste zgromadzenie gospodarzy niemieckich w Magdeburgu.

Dnia 23 września 1850 r. rozpoczęło się pod przewodnictwem nadprezydenta Pana *Bonina* trzynaste zgromadzenie niemieckich gospodarzy wiejskich i leśnych. Z początku nie było ono tak liczne, jak się spodziewać należało, mianowicie brakowało wielu z tych panów, w rękach których widzieć ster byliśmy niegdyś przyzwyczajeni. Z założycieli był sam tylko stary *Teichmann* obecny; z tych zaś którzy jeszcze żadnego zgromadzenia nie opuścili, oprócz niego, hr. *Reichenbach* i pan *Closen*. Posiedzenia odbywały się w sali gmachu lożowego, jednakże najmniejsza ozdoba, najmniejszy wieniec, najmniejsza gałązka zielona nie zapowiadały jak niegdyś uroczystości powitania gości. Jedyną ozdobę sali stanowiło gipsowe popiersie króla pruskiego, i które dopiero w czasie posiedzenia do sali wniesiono, co prawie komiczne wrażenie sprawiło. Drugiego prezydenta obowiązki sprawował pan *Helldorf* z Bedry; pisarzami, oprócz stenografa, byli dr. *Heine* i *Bennecke*. Każdy z członków miał na sobie wstęgę niebieską na znak uroczystości, i otrzymał w upominku xiążkę z opisem gospodarstwa w prowincyi saskiej, wolny bilet na wystawę płodów itd. Pierwsze ogólne posiedzenie zagaił prezydent mową, w której wdzięcznie wspomniał o wsparciu ze strony króla i władz udzielonem, oprócz tego wspomniał pobieżnie o osobliwościach wystawy, jak niemniej ustanowił cały porządek dzienny posiedzenia. Poczem w zabranym głosie pan *Seckendorf* z Altenburga, wynosząc wysokie znaczenie corocznych zjazdów mężów, którzy przed wszystkiemi stanami powołani są do tworzenia jądra ludu, a jako uprawiacze ziemi przedewszystkiem do hołdowania zasadzie zachowawczej; dziękuje za przyjęcie królowi, który zawsze gospodarstwo tak widocznie wspiera i którego, wielkiego zadania oby ręka opatrzności strzegła w każdym razie i kończy wiwatem dla monarchy pruskiego któremu całe zgromadzenie najżywiej wtoruje. Drugi prezydent imieniem gospodarczego centralnego stowarzyszenia w serdecznych słowach powitał prowincyę saską i Anhalt, poczem zajęło się mianowaniem komisyi i porządkiem dziennym. Po tych czynnościach przystąpiono do rozbioru pytań przeznaczonych na ogólne posiedzenia. Wybrano drugie z kolei „o ważności wyższych zakładów naukowych gopodarczych i szkół rolniczych.“ Tu rozumie się, ci panowie najprzód głos zabierali, którzy sądzili się być obowiązani bronić własnej sprawy, Dyrektor *Heinrich* z Proskowy dowodząc potrzeby naukowego wykształcenia dla gospodarza wiejskiego, utrzymywał, że podobne zakłady ułatwiają nabycie onego równocześnie z techniczną zręcznością, co jest rzeczą konieczną, niemniej jak ciągłe odbywanie prób porównawczych, w celu odkrycia prawdy we względzie zjawisk uprawy, które jeszcze nadzwyczajnie rzadko udają się należycie. Do tego celu wyższe zakłady naukowe są właściwsze niżeli prywatne gospodarstwa. Oprócz tego służą one także do rozpowszechnienia obok gospodarczych, i naukowych wiadomości. Zresztą nie można jeszcze o ich działalności ostatecznie wyrokować. Rozwijają się one jeszcze ciągle, i jeżeli dotąd nie osiągnęły swojego celu, przyczyny tego szukać należy w małem usposobieniu uczniów, z których większa część zaledwie do najwyższej klasy gimnazyalnej potrzebną dojrzałość posiada. Co do szkół rolniczych, zrobił uwagę, że one nie powinny być zakładami do tresowania, ale powinny więcej do tego zmierzać, ażeby ducha i zasób myślenia w uczniach wykształcać. Lecz to wymaga nauczycieli zdolnych i gorliwie swoje obowiązki pełniących, jakich znaleść nie łatwo, a których brak, jak niemniej niedostateczne techniczne usposobienie uczniów, działalność tych szkół najwięcej tamują. Dr. *Hartstein*, nauczyciel w akademii gospodarczej w Popelsdorf pod Bonn, dowodził ważności tych zakładów pod trojakiem względem: jako miejsc kształcenia się dla młodych gospodarzy, jako rozszerzycieli praktycznych umiejętności i doświadczeń, i jako ognisk do wykształcenia nauki gospodarczej. Że przygotowanie uczniów powinno być głównie praktyczne, ażeby nauka mogła się wesprzeć na własnych poglądach, a nie była rzeczą samej tylko pamięci. Nauka powinna więc być wykładaną równie praktycznie jak i teoretycznie i nie ograniczać się na same nabycie wiadomości odnoszących się do zawodu. Podstawą jej muszą być nauki przyrodzone, a na nich powinna opierać się nauka prowadzenia gospodarstwa. Nakoniec czyni wniosek, aby zgromadzenie wezwało wszystkie wyższe zakłady naukowe gospodarcze w Niemczech do wzięcia udziału w próbach porównawczych, które mają się regularnie odbywać i zarazem ażeby dla wykonania tego planu zawiązać stosunki z kolegium gospodarstwa krajowego w Prusiech. *Wagner*, nauczyciel szkoły rolniczej w Badersleben, uważa iż zadaniem szkół rolniczych jest: udzielać popularnie teoryi gospodarstwa, kształcić uczniów dalej w naukach tak, że szkoła rolnicza jest oraz szkołą dalszego kształcenia; nakoniec wychowywać uczniów pod względem obyczajów, skromności i porządku. Radca gospodarstwa krajowego *Weyhe* sprzeciwiając się kształceniu półmędrków, żąda aby wyższe zakłady naukowe gospodarcze były niejako kliniką dla uczęszczających gospodarzy, których powołaniem powinno być nie zakładać uczone gospodarstwa, ale odbywać próby porównawcze. Za główne zadanie szkół rolniczych uważa on kształcenie zdatnych ekonomów którzyby swój obowiązek należycie pełnić byli zdolni. Z bardzo dowcipną mową wystąpił następnie przed zgromadzeniem profesor *Stöckhard* z Tharandu, jako mąż który się czuje być powołanym do odgadnienia prawdziwego zadania umiejętności. Jego zdaniem, celem zakładów naukowych powinno być upowszechnianie zasadniczych wiadomości naukowych w stowarzyszeniach. To powinno się odbywać sposobem popularnym. Na poparcie czego przytacza własny przykład. Miał on już w królestwie saskiem po towarzystwach przeszło 80 uczonych mów, które chemicznemi polnemi kazaniami nazywa i których działanie dlatego wielkiem było, ponieważ zawsze zmierzając wprost do praktyki, wszelkich uczonych wyrażeń unikał, i starał się naocznie swoich słuchaczów przekonać. Tym tylko sposobem da się rozszerzenie umiejętności z wymaganiami powszedniego życia pogodzić. W niemniej przekonywającej

mowie wykazał profesor *Fraas* z Monachium, że wszystkie razem wyższe naukowe zakłady gospodarcze dotychczas bardzo małe oddały usługi, i że przy obecnej swej organizacyi żadną miarą nie mogą wiele uczynić. Nie wywarły wielkiego wpływu na prowadzenie gospodarstwa, a z uczniów ci tylko byli najbardziej pożądani, których wykształcenie było więcej praktyczne. Czyż to bowiem jest rzeczą podobną, aby w jednem a najwięcej w dwóch latach z jakimkolwiek skutkiem ukończyć kurs nauk przyrodzonych, matematyki, weterynaryi, budownictwa, rysunków i do tego wszystkich nauk gospodarczych, gdy do tego jeszcze wiadomości przygotowawcze są słabe i zarazem ma się jeszcze praktykę odbywać. Nic inszego zatem być nie może, tylko praktyka gospodarcza wyradza się w zabawkę, czego dostatecznie przeznaczone do prób pola w zakładach dowodzą. Dla kształcenia wieśniaków powinny być założone szkółki rolnicze w należytej rozciągłości, jak się to już stało w Wirtembergu i po części w Prusiech a w Bawaryi teraz ma być uskutecznione. Byłoby w każdym razie najstosowniejszą rzeczą wyższe zakłady naukowe gospodarcze z uniwersytetami połączyć i wydział gospodarstwa krajowego na nich utworzyć. Na tem zakończyły się obrady nad drugiem pytaniem, poczem przystąpiono do wyboru sekcyj. Po posiedzeniu zeszli się wszyscy członkowie na wspólny obiad do sali harmonii. Wesołości, która zwykle przy podobnych okolicznościach (jeżeli sobie tylko Kiel przypomnimy) huczną bywa, nie mogliśmy tu wcale dostrzedz i co na uwagę zasługuje, to że przez cały obiad ani jednego nie wniesiono toastu. Resztę dnia poświęcono na zwiedzenie cukrowni w mieście Magdeburgu, i innych osobliwości; między któremi najcelniejsze miejsce zajmowała wystawa kwiatów, owoców i jarzyn w ratuszu. Wystawa odznaczała się gustownem ułożeniem i obfitością a rozmaite rodzaje owoców jak niemniej jarzyn zasługiwały na szczególniejszą uwagę. Najbardziej godnemi wspomnienia były: Zbiór 107 gatunków ziemniaków; dalej wybornych kalafiorów, jakoteż bulw nowego rodzaju *Helianthus tuberosus*, które ogrodnicy *Moszkowicz* i *Sieglin* z Erfurtu na wystawę nadesłali. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

O uprawie rzepaku i rzepiku zimowego i latowego,

przez Maxymiliana Dzięgielowskiego. (*Ciąg dalszy*).

W jakiem zmiarowaniu uprawiać rzepak zimowy w Galicyi?

W tym przedmiocie najmniej da się powiedzieć, mówiąc o uprawie rzepaku w Galicyi: bo gospodarstwa w naszym kraju nie mają żadnego wyraźnego piętna. W skutek zmniejszającej się ilości łąk i pastwisk samorodnych, rozleglejszej uprawy ziemniaków i koniczyny itd. upaść musiał w wielu miejscach dawny porządek trzechpolowy, a zaprowadzone w niektórych gospodarstwach płodozmiany, i oddane do wykonania i prowadzenia nieumiejętnym ekonomom, nie mogły się utrzymać, z braku znajomości rzeczy tych ludzi, którym każda nowość wszelkie pojęcie o gospodarstwie w głowie zamąca. Zresztą i ten nowy porządek nie został wszędzie zaprowadzony i przepisany z należytą znajomością rzeczy, i zwykle tę wielką miał wadę, że wyznaczonej ilości gnoju na pole wywieźć się mającej, nie mógł dostarczyć nieliczny i źle utrzymywany inwentarz, dla braku nie w należytym stosunku uprawianych roślin pastewnych. Wiadomą jest rzeczą, że skoro to nastąpi, nieporządek wkrada się w gospodarstwo i co rok staje się większy: bo w płodozmiennem gospodarstwie, gdzie jeden szczegół na drugi najdobitniej oddziaływa, nie można z dnia na dzień gospodarować. Po roku 1848 pogorszył się ten stan rzeczy nagłem zniesieniem pańszczyzny i zupełną zmianą stosunków gospodarskich. Dzisiaj więc gdzie znaczna część obszarów nie może być obsiana z braku robocizny: gdzie wyrazy, «Moje a Twoje» potrzebują ścisłego określenia, a pola niejednego folwarku są rozstrzelone między chłopskiemi posiadłościami jak rozbitki okrętu na oceanie; o nagłem zaprowadzeniu poprawnego sposobu gospodarowania całe posiadłości obejmującem i wynikających ztąd dobrych skutkach ani pomyśleć nie można. Ponieważ atoli gospodarować trzeba, nie mogąc przenieść tyle od natury uposażonej ziemi pod inne niebo i inną opiekę, należy pomyśleć o środkach zaradczych, a chociaż wybór tychże nieliczny się okaże, nie zaszkodzi korzystać z doświadczeń i przykładu prowincyj które przez podobne przechodziły koleje, a do naszego kraju klimatem, sposobem gospodarowania i potrzebami miejscowemi najbardziej są zbliżone.

Jeden z tych środków podźwignienia gospodarstwa *na drodze czysto rolniczej*, będzie odłączenie mniejszego lub większego łanu od obszarów odległych, i podzielenie tegoż na pewną ilość rąk, podług miejscowości i potrzeb gospodarskich. Na tych polach przybocznych wszelka robota przyjdzie taniej dla małej odległości od podwórza, a nadzór bardzo będzie ułatwiony. Jakibądź więc przyjmiemy system gospodarowania na odległych łanach czy stepowy czy ugorowy, na polach przyległych należy zaprowadzić porządek płodozmienny, najlepiej je nawozić, i najpopłatniejszemi obsiewać plonami; do czego jednak koniecznym jest warunkiem, aby gleba była z natury urodzajna, i wdzięcznie wracała podjętą pracę i koszta. Główny cel każdego gospodarowania tj. czysty dochód z gospodarstwa, tym sposobem najpewniej da się osiągnąć: bo każdemu praktycznemu gospodarzowi wiadomo, że mniejszy kawał gruntu, dobrze uprawiony i nawieziony, lepiej się opłaca, niż ogromne spłazy wyjałowione i zaniedbane, na których droga praca, i wysiew nielitościwie się marnuje.

Kto zamyśla o poprawie inwentarza a więc o lepszem karmieniu tegoż, ztąd o uprawie roślin pastewnych na paszę dla bydła, które utrzymywane na stajni przez większą część lata, przysporzy gnoju i do podwyższenia produkcyi roślinnej się przyczyni; może przyjąć w obieg roślin na polach przybocznych uprawianych: koniczynę, wykę lub sumieszkę na paszę zieloną dla bydła. Zwózka tej karmy do stajni z mniejszym kosztem będzie połączona dla małej odległości od podwórza, a od wypasania i kradzieży także łatwiej będzie można się obronić. Lecz najwłaściwsze miejsce na tych polach będzie miał rzepak, który wymaga starannej uprawy roli i obfitego nawożenia, a jako produkt drogi najbardziej na drapieżność chłopstwa będzie wystawiony.

Wiedząc dobrze po czem rzepak z korzyścią może być uprawiany, trzeba jeszcze poznać co po rzepaku najlepiej się udaje, aby mu naznaczyć stosowne miejsce w zmianowaniu. Po rzepaku, jako roślinie pod którą rola starannie była uprawiona i nawieziona, wszystkie rośliny gospodarskie najlepiej obradzają, tem więcej że rzepak wcześnie z pola schodzi, i rolę w najlepszym stanie pulchności po sobie zostawuje. Wynika ztąd: że najkorzystniej będzie siać po rzepaku plon najdroższy i najpewniejszy tj. pszenicę, po jednokrotnem lub dwukrotnem przeoraniu roli.

Siania rzepaku po rzepaku który w tej zmianie dobrze się udaje, zalecać nie można, chyba, gdyby stosownej roli pod rzepak brakowało, lub dla jakich przeszkód uprawa gruntu na innym poletku nie mogła być uskuteczniona lub nawieziona, a rzepak w bardzo wysokiej był cenie. Natenczas trzeba rolę słabo pognoić, podłożyć i w stosownej porze orać pod siew. Jednak uprawa rzepiku zimowego, jak się niżej pokaże, będzie tutaj korzystniejszą: bo bez nawożenia zupełnie obejść się można. Kto zechce uprawiać buraki po dobrze nawiezionym rzepaku, może nie szkodząc przyszłemu plonowi buraków

po sprzęcie rzepaku zasiać sumieszkę na poźną zieloną paszę dla bydła. Jednokrotne przeoranie roli zaraz po sprzęcie rzepaku będzie dostateczne. Po skoszeniu sumieszki należy głęboko rolę spokładać, i niezawleczoną przez zimę zostawić.

Gdzie gospodarstwo trzechpolowe utrzymuje się w pierwotnej swej formie, a zmiana zwyż opisana nie da się zaprowadzić, można w ugorze zasiać rzepak, który natenczas przypadnie w pole ozime, po rzepaku zasiana będzie pszenica zamiast jęczmienia, po pszenicy nastąpi koniczyna itd. Ten porządek obsiewu, tak nazwany poprawny trzechpolowy, już jest płodozmianem.

Dawać tutaj przykłady następstwa płodów po sobie, uważam za rzecz niepotrzebną, bo urządzenie rotacyi od niezliczonych zawisło okoliczności, a kto z xiążek czerpać zamyśla recepty przy urządzeniu porządku obsiewów nie badając potrzeb miejscowych i własności ziemi, ten niedaleko postąpił w wiedzy gospodarczej.

II. *O uprawie rzepiku zimowego.*

Rzepik (zimowy i latowy) należy do rodzaju rzepy, ma liście szerokie, jasnozielone, łodygę cieńszą, delikatniejszą, kwiat ciemnożółty. Stręki więcej do góry ma wzniesione, nie rozgałęzia się tyle co rzepak zimowy i wydaje mniej i mniejsze ziarno, które w handlu taniej bywa płacone. Biebitz i Avcel w Szląsku pruskim na wielką skalę uprawiany, są to rodzaje rzepiku zimowego, które w skutek starannej uprawy lub innych nieznajomych mi przyczyn (może z powodu pomięszania pyłku nasiennego z rzepakowym) więcej i większe wydawać mają ziarno niż zwykły rzepik, lecz i to może polega na uprzedzeniu, a nowe tylko nazwisko na rzecz dawno znajomą wymyślone przez handlarzy nasion, dało może powód do tego. Nie zaszkodzi jednak starając się o nasienie rzepiku, zamówić sobie rzepiku zimowego pod nazwiskiem „Biebitz" uprawianego.

Rzepik ze względu na gatunek właściwego gruntu, uprawy tegoż i nawożenia, mniej jest wymagający niż rzepak zimowy. Sądzą niektórzy że tak się ma do rzepaku jak żyto do pszenicy, lecz to porównanie nie jest zupełnie trafne, bo żyto udaje się dobrze na najlekszym piasku, a pszenica nawet na najtęższej glinie, rzepak zaś wymaga gruntu rędzinnego, a rzepik tego samego rodzaju ziemi, który jednak wszystkie szacowne przymioty w niższym stopniu posiadać może. Rędzina może być więcej piaszczysta, mniej korzystnie położona, mieć warstwę rodzajną nie tak głęboką, i spód mniej przepuszczający. Mniejszą spoistość gleby zastąpić może wilgotniejsze klima i równe, cokolwiek niskie położenie, jednak nie wystawione na zbyteczną wilgoć ani pozbawione zbawiennego działania promieni i ciepła słonecznego. Grunt właściwy pod jęczmień wielki, najwłaściwszy będzie pod rzepik zimowy; gdzieby zaś jęczmień czterorzędowy nie najlepszy plon obiecywał, tam też i rzepiku z korzyścią siać nie można. O ile mojej zdolności oceniania rodzajów gruntu ufać mogę, uda się także dobrze na tak nazwanych glinkach tj. ziemi, bardzo mały stosunek krzemionki (chyba chemicznie połączonej) w sobie zawierającej, a jednak bardzo łatwej do uprawiania. Ten gatunek ziemi z spodnią warstwą często kamienistą, okrywa pagórki przedkarpatowe, niegdyś świerczyną i jedliną obrosłe, a teraz na orne role zamienione. W dolinach i na równinach nigdzie się nie znajduje. Role te zaniedbane i wyjałowiałe, a przytem spłókiwane przez ulewne deszcze, noszą nazwisko żytnio-owsianego gruntu, chociaż przy lepszej uprawie i korzystniejszem położeniu i pszenicę rodzićby mogły.

Ponieważ rzepik mniej dobrego gruntu wymaga, mniej starannej uprawy roli i nie tak obfitego nawożenia, zalecać go trzeba wszystkim gospodarstwom które w przechodzie z złego do lepszego stanu się znajdują, gdzie więc nawozu jest niewiele, i uprawa roli oddawna była w zaniedbaniu. Dla galicyjskich gospodarstw tę wielką ma jeszcze zaletę że poźniej może być siany, a wcześniej nawet dojrzewa niż rzepak zimowy; o potrzebnego więc do żniwa i do młocki robotnika nie tak będzie trudno. Sprzęt spiesznie i taniej odbędzie się tam gdzie kosa jest w używaniu, bo rzepik który ma cieńszą łodygę, bardzo dobrze kosą ciąć można. Lecz najbardziej dlatego zasługuje na uwagę gospodarzy, że jest plonem pewniejszym niż rzepak zimowy, wytrzymując lepiej mrozy i wilgoć zimową i wiosenną. Dawniej nie zgadzali się na to gospodarze, a Thaer i inni za nim powtarzający byli nawet przeciwnego zdania, lecz nowsze doświadczenia wskazały że rzepik, mniej niż rzepak zawodzi nadzieje gospodarza. Kto uprawą rzepaku trudnić się zamyśla, powinien zawsze mieć pewną ilość nasienia rzepikowego w zapasie, aby gdy dla nieprzyjaznej pory, lub z innych przeszkód, uprawa roli pod rzepak na czas nie mogło być wykonaną, poźniej doprawioną rolę rzepikiem obsiać było można.

Siejąc rzepik na polach przybocznych w rotacyi podług zasad płodozmianu urządzonej, nie trudno będzie znaleść stosowne dla niego miejsce w zmianowaniu. Sposób przysposobienia roli sam się ztąd okaże. Jeżeli z liczby roślin rotacyą objętych wykluczamy rośliny okopowe, dobrze będzie siać rzepik w ugorze, co staranną uprawą roli wszystkim następnym roślinom przysłuży i urządzenie kolei roślin ułatwi: bo im większą liczbę roślin przyjmujemy w zmianowanie, tem łatwiej i korzystniej następstwo tychże da się wykonać, gdyż jak wiadomo każda prawie roślina, inne, bo swemu wegetowaniu właściwe cząstki pożywne ciągnie z ziemi, a innej przytem wymagając uprawy roli, i w różnej epoce opuszczając pole, drugim roślinom najwłaściwsze po sobie przygotować musi stanowisko. *(Dokończenie nastąpi).*

Wzmianka o xiędzu Dzierzonie i jego dziele o pszczelnictwie.

W Karłowicach, w powiecie brzeskim na Szląsku, pojawił się w skromnej postaci plebana, mąż pełen bystrości wzroku, śledczego umysłu, który na niwie gospodarstwa pszczelnego bardzo wielką i nieocenioną zdziałał reformę, jaka w historyi przemysłu sielskiego nader ważną zajmie kartę, a dla dobra ludzkości, pod względem moralnym zachęcając ją do skrzętnej na wzór pszczółki pracy, arcyzbawienne przyniesie korzyści. Mamy tu na myśli nowo wynalezioną w pszczelnictwie metodę xiędza Dzierzona i dziełko jego o pszczelnictwie, które w świecie przemysłowym taką wywołały rewolucyę, takie wzbudziły zajęcie, że corocznie odbywa się do Karłowic pielgrzymka, aby gospodarstwo jego pszczelne i rozmaite ule, szczególnie zaś wyprowadzenie rojów oglądać. Zaprzeszłego roku wyznaczone były tym końcem dwa dnie 28 i 29 maja, przez które to dnie było w Karłowicach przeszło 200 osób, nawet z stron dalekich o 25 do 30 mil odległych. Każdy odjeżdżał z wrażeniem przyjemnem, nadspodziewanem i zadziwiającem i z uznaniem czci winnej pszczelnikowi. A wielu gorliwych pszczolarzy z najodleglejszych nawet krajów nabyło wzorowych Dzierzona ulów; co też właśnie przykładem być może, jak gospodarskie towarzystwo w Portmont w Westfalii uczyniło, które kilkanaście exemplarzy dzieła i wzorowych pszczelnych ulów zakupiło i żelazną koleją sobie sprowadziło.

Dziełko x. D. wystawia wszystko co tylko najlepsze jest w zawodzie pszczelnictwa, wytyka i prostuje szkodliwe błędy, mieszcząc ogółem w niem wszystko, co do podniesienia tej pięknej gałęzi ludzkiego przemysłu służyć

i pszczelnictwo do znaczniejszego stopnia gospodarstwa krajowego wydźwignąć może. Napisane jest w języku niemieckim, obejmuje 20 arkuszy ścisłego druku, dobre rysunki, i składa się z dwóch części, z których pierwszą ułożył Brukes, a drugą x. Dzierzon. Aby się zaś stało dla wszystkich naszych współziomków przystępnem, wyjdzie wkrótce w przekładzie polskim, przerobione przez nauczyciela Lompę w Łubszy i xiędza Jurczyka w Łowkowicach. Jesteśmy pewni, że xiążka ta zabezpieczy w okolicach nieżyznych i w lichych latach pszczolarzy od uszczerbku, a w lepszych czasach im zysk ich znacznie pomnoży, *) w okolicach zaś leśnych dla pszczelnictwa korzystniejszych, zysk nadzwyczajnie zasili, a przy pilności i pracowitości naszej, zrobi znów kraj nasz jak niegdyś: *ziemią mlekiem i miodem płynącą.*

Sól jako nawóz.

Zniżenie ceny soli kuchennej we Francyi spowodowało pana Becquerel, członka francuzkiej akademii naukowej, do śledzenia skutków, jakie wypaść mogą z użycia takiej soli do nawozu rolniczego. Okazało się z tych doświadczeń, iż nie należy mieszać soli do nasienia, bo szkodzi kulczeniu się; lecz potrzeba użyć jej po uskutecznionym posiewie w chwili, kiedy nasienie pękać poczyna, i kiedy deszczu spodziewać się można. Równie na łąkach należy wstrzymać użycie do poczęcia wegetacyi i pory dżdżystej. Zresztą oznaczenie stosownej ilości soli zależeć będzie od gatunku gruntu, ilości wywiezionego nań odchodu bydlęcego, i od gatunku rośliny mającej być uprawianą, a w żadnym razie potrzebna ilość nie może być stale i bezwarunkowo wykazaną, równie jak nie daje się oznaczyć czas trwałości tego nawozu. Między innemi, doświadczenia te okazały, iż użycie soli w stanie rozcieku jest nierównie korzystniejsze niżeli w stanie suchym.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 11 stycznia. Według wiadomości londyńskich z dnia 4 stycznia, przybywająca na targi pszenica krajowa w bardzo lichej i słabej kondycyi po dawnych cenach odchodziła. Na zagraniczne zboże było więcej żądania, nie wiele jednak sprzedano, bo kupcy na wymagania sprzedających postąpić nie chcieli. Pod wpływem dziwnie pięknej temperatury i zasiewy zimowe tak się posunęły, że powszechnie rodzi się obawa o stan przyszłego zbioru.

W ciągu całego tygodnia przybyło do Londynu kwarterów:

	pszenicy.	jęczmienia.	słodu.	owsa.	żyta.	bobu.	grochu.	wyki.	siem. ln.	kon.
z kraju	2,522	5,434	—	19,382	—	—	1,471	—	---	—
z zagr.	23,144	6,425	—	5,296	—	—	909	—	2,636	432

Mąki z kraju cet. 19,085 z zagranicy 17,979.

Cały prawie dowóz zagraniczny pszenicy pochodzi z morza azowskiego, czarnego i śródziemnego.

Na targach prowincyonalnych mało ruchu ukazywało się. Zakupienie przez spekulantów partyj amerykańskiej mąki w Liverpol powszechną zwróciło uwagę.

Oto jest porównanie dowozu pszenicy na targ londyński:

W październiku, listopadzie i grudniu	1850 r.	1849 r.
Krajowej kwarterów	158,901	131,322
Zagranicznej kwarterów	718,509	925,711
Razem	874,410	1,057,043
Mąki krajowej cetnarów	378,281	419,817
« zagranicznej cetnarów	664,408	491,669
Razem cetn.	1,042,689	911,486

a zatem w 1850 dowieziono 182,633 karterów pszenicy mniej, a 131,203 cent. mąki więcej. Ogólny więc dowóz do Londynu był mocniejszy znacznie. Cały zapas na spichrzach londyńskich cenią w zbliżeniu do 60,000 kwarterów pszenicy, 10,000 kwarterów jęczmienia, 20,000 kwar. bobu, 5,000 grochu.

Ważną wiadomość przynosi ze Stanów Zjednoczonych ostatni parostatek, o podniesieniu się w nowym Yorku cen wszelkiego zboża i mąki.

W portach morza bałtyckiego i niemieckiego handel zbożowy w zupełnem odrętwieniu. Jeśli jest mało chęci do kupna, mniej jeszcze do sprzedaży po obecnych cenach, tak silne jest przeczucie bliskiej poprawy.

Wszystkie gatunki wełny krajowej, zagranicznej i kolonialnej są w Anglii poszukiwane po wyższych cenach, z wyraźną ku dalszemu podniesieniu się dążnością.

Od 7 b. m. zawitała i do Gdańska zima i port nasz zamarzł. Dowozy lądowe dla złych dróg są prawie żadne, a ceny chyba nominalnie moglibyśmy notować. Na pszenicę ze spichlerza, o ile wiemy, żadna tranzakcya w upłynionym tygodniu nie miała miejsca.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni 95, Londyn 3miesięczny 198$^1/_2$ Hamburg 10 tygodni 45, Amszterdam 70 dni 101.

Makowski Kendzior & C.

Gdańsk, 18 stycznia. Poczta angielska nie przynosi nam żadnej zmiany w pozycyi targów zbożowych. Pszenica krajowa coraz słabsza i wilgotniejsza nowemu zniżeniu cen uległa. a w części dla nadzwyczaj złej kondycyi nie mogła być sprzedaną. Ziarno zagraniczne po cenach dawniejszych nie wielki znajdowało odbyt.

Dowieziono w ciągu tygodnia do Londynu: Pszynicy krajowej kwarterów 4,801; zagranicznej, głównie z Francyi i Włoch, 8,111 kwart.; tudzież 50,599 cetnarów mąki.

Prowincyonalne angielskie targi były bez ruchu i życia, a ze wszystkich stron uskarzają się na niezwykłą w tej porze roku ciepłą temperaturę i ciągłe deszcze. Co z jednej strony przeszkadza pracy około roli, a z drugiej w sposób zagrażający podnosi wegetacyę.

We Francyi, tudzież w portach niemieckich obrót pszenicy ograniczony; lecz w Stanach Zjednoczonych ceny mąki znacznie się podniosły, z dążnością ku dalszemu podwyższeniu.

Na gdańskiej giełdzie żadnej tranzakcyi o pszenicę nie zanotowano, a dla złych dróg nie mieliśmy dowozów lądowych.

Żyto znacznie się podniosło i chętnych znajduje kupców po 225 do 230 guld. za łaszt ($25^3/_4$ korcy warszawskich) bądź natychmiast, bądź z dostawą na wiosnę. Po tej cenie niemałe partye w ostatnich dniach zostały kupione lub skontraktowane.

Targi wełniane w Anglii są ożywione przy cenach ciągle podnoszących się.

Spirytus w Gdańsku $13^3/_4$ do 14 talarów beczka.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni 95, Londyn 3miesięczny 198 srg., Hamburg 45; Amszterdam 101. *Makowski Kendzior & C.*

Gorlice, 21 stycznia. Zima tegoroczna nie ma charakteru zimy, bo wyjąwszy kilka dni mroźnych w zeszłym tygodniu, nie ma prawie mrozów, a jeżeli śnieg pada to dlatego aby zamienił się w błoto, a jeżeli deszcz to w ślizgawicę. Okoliczność ta przykrą jest dla gospodarstw okolicy pogórnej gdzie wywóz oborników i zwóz drzewa jeno na saniach najskuteczniej dopełnić się daje; ztąd to masy oborniku zalegają jeszcze na dziedzińcach obór, a przywóz drzewa z trudnością przychodzi; wszakże mimo tego, gdy konsumcya onegoż zbyt szczupłą jest dla łagodnej zimy, drzewo w zbyt niskiej jest cenie, tak że za sąg bukowego nie dostanie na targowicy naszej jeno 8 złr., jodłowego 6 złr. w. w. W handlu zbożem podobnaż stagnacya. Ceny u nas w stosunku do obwodów chlebniejszych, wcale niskie. Za korzec pszenicy nie dostanie tylko 18 złr., żyta 16 złr., jęczmienia 12 złr., grochu 19 złr., bobu 16 złr., owsa 6 złr., w. w. Wódka także potaniała. Garniec 30° okowity kupi teraz po 1 złr. 10 kr. do 1 złr. 12 kr. m. k. Jedne tylko woły opasowe, których wykarmem mało się kto teraz trudni, dobrze płacą; tak że w sprzedaży za granicę kraju (do Ołomuńca lub Wiednia) dostać można po 22 złr. sreb. za cetnar.

Bochnia, 25 stycznia. Od kilku tygodni ceny zboża na tutejszych targach utrzymują się na równej stopie: korzec pszenicy zimowej białej płacą 7 złr. 12 kr.. jarej 6 złr. 48 kr.. żyta 5 złr. 24 kr., jęczmienia 3 złr. 48 kr., na browary zdatnego 4 złr. 24 kr., owsa 2 złr. 24 kr. do 2 złr. 48 kr., koniczyny nasienia podług jakości 30 do 32 złr., grochu 7 złr. 12 kr, kaszy jaglanej 8 złr. 48 kr. m. k, siana cetnar 12 złr. 12 kr., słomy kłociatej 48 kr., słomy żytniej długiej 1 złr. m. k. Okowita podniosła się w cenie: garniec 30stopniowy płacą 1 złr. 12 kr. m. kr. i ciągle z Białej dowożą na propinacyę. Choroba na bydło tak w radłowskiem państwie, jako też wyżej Zakluczyna w tutejszym obwodzie zupełnie ustała.

Lwów, 27 stycznia. Korzec pszenicy 19 złr. 45 kr., korzec żyta 15 złr. 45 kr., jęczmienia 10 złr. 30 kr., owsa 6 złr. 47 kr., prosa 22 złr. 30 kr., hreczki 12 złr. 30 kr., grochu 11 złr., kartofli 6 złr. 35 kr. w. w. Garniec okowity 30° w hurtowej sprzedaży 1 złr., w drobnej 1 złr. 5 kr. m. k.

Na targowicy 27 Stycznia było 252 wołów z okolicznych miasteczek, z których tylko 78 sztuk na potrzebę miasta kupiono, płacąc za sztukę po 138 złr. 45 kr. do 183 złr. 45 kr. w. w. w miarę wagi sztuki, od $13^1/_2$ do 17 kam. mięsa i 1 do 2 kam. łoju.

*) Xiądz Dzierzon miał w r. 1846 dochodu z pszczół swoich 1000 talarów, a byłby miał więcej, gdyby mu nie było 39 osadzonych ulów zgorzało.

Nakładem Redakcyi.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.